

# Marek Czachorowski

---

## Obrońcy życia?

---

Studia nad Rodziną 4/2 (7), 179-181

---

2000

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Marek CZACHOROWSKI

## OBRONCY ŻYCIA?

Na Rok Wielkiego Jubileuszu przypada również 5. rocznica ogłoszenia przez Jana Pawła II Encykliki *Evangelium vitae*.

Rok temu Ojciec Święty skierował czterostronicowy list (20.02.1999) do uczestników konferencji zorganizowanej w Waszyngtonie z okazji czwartej rocznicy wydania *Evangelium vitae*. W liście tym zwrócił uwagę na zaskakujący fakt, że pod koniec XX stulecia słowa straciły swoje znaczenia i dzisiaj nawet promuje się kulturę śmierci posługując się językiem kultury życia. A zatem i słowo „życie” niejako zabrano obrońcom życia, aby w imię „życia” promować odbieranie życia.

Budowanie kultury śmierci przy pomocy języka kultury życia ma różne przejawy. Wskażę tylko na jeden z nich. Oto dzisiaj głośne są i odnoszą wielki sukces idee bezwzględnej ochrony środowiska przyrodniczego. Z pewnością, godna poparcia jest ochrona przyrody, w tym i ochrona przyrody ożywionej. Tyle tylko, że chroniąc przyrodę, chroniąc życie na naszej planecie, nie można przeoczyć istotnych różnic pomiędzy wartością różnych form życia, bo inaczej skieruje się to przeciwko człowiekowi, przeciwko wartości jego życia. Tymczasem to przeoczenie staje się coraz powszechniejsze. Oto przywódca jednej z buddyjskich grup w Polsce napisał w swojej książce pt. „Zen, świt na zachodzie”, iż nie ma żadnej różnicy pomiędzy zjedzeniem marchewki i zabiciem Beethovena. Aprobata dla aborcji, którą ów mistrz *zen* sformułował, potwierdza, że nie ma żadnej różnicy pomiędzy zjedzeniem marchewki a zabiciem nienarodzonego dziecka.

Czy te poglądy, zacierające granicę pomiędzy różnymi formami życia, mają szansę powodzenia we współczesnym świecie? Z pewnością promują je ludzie najbardziej dzisiaj wpływowi. Oto w styczniu tego roku kanadyjski multimilioner Maurice Strong, jeden ze zwolenników omawianej ideologii „przyroda nade wszystko”, otrzymał najwyższe kanadyjskie odznaczenie. Strong oprócz tego, że jest doradcą zarówno sekretarza generalnego Narodów Zjednoczonych, jak i prezydenta Banku Światowego, jest również jednym z najbardziej zaangażowanych w kontrolę populacji Kanadyjczyków. Oprócz tego – jak pisał ksiądz profesor Andrzej Zwoliński – ma on w swej posiadłości w Kolorado „Dolinę azylu

prawd światowych”<sup>1</sup>. Posiadłość ta ma być „Watykanem Nowego Ładu Światowego”. Strong bowiem uważa siebie za «kustosza planety Ziemia» i chce stworzyć «nową religię miłą Ziemi»<sup>2</sup>. Na tym swoim ranczo, centrum kultu *New Age*, ów wyznawca religii „miłej Ziemi”, ale nie Bogu i ludziom, oczekuje na koniec naszej cywilizacji. Konieczne jest jednak postawienie pytania, czy swego rodzaju „religijne” zaangażowanie Stronga miało wpływ na kierowaną przez niego konferencję ONZ ds. Środowiska Naturalnego w Rio de Janeiro z 1992 roku? Konferencja ta zakończyła się przejściem przez większość państw ONZ planu działania (Agenda 21) na skalę ogólnoświatową. Zdaniem Księdza Arcybiskupa Kazimierza Majdańskiego sprawozdanie ze „Szczytu Ziemi” to „przykład zręcznej manipulacji”<sup>3</sup>.

Maurice Strong twierdzi o ubogich krajach rozwijających się, że ich wysoki przyrost ludnościowy jest przyczyną degradacji środowiska naturalnego. Przy okazji wspomnę, że parę dni temu w lubelskiej telewizji wystąpił dyrektor, który wystawił znany w całej Polsce billboard z oskarżeniem „Wszyscy to robicie” (wszyscy prowadzicie życie klientów agencji towarzyskich). Twierdził, że pieniądze na ten billboard otrzymał z ONZ. Nic dziwnego, skoro doradzają ONZ takie osobistości jak Strong...

W tym samym kierunku idzie też inny znany multimilioner, Ted Turner. Spisał on nawet nowy „dekalog” dla ludzkości, którego trzecie przykazanie brzmi: „Przyrzekam nie mieć więcej niż dwoje dzieci, a co najwyżej tyle, ile pozwoli mi państwo”<sup>3</sup>. Co jednak ma się zamiar zrobić z tymi, którzy ośmielą się łamać to przykazanie władcy największej w świecie sieci mass mediów?

Ted Turner tworzy nowy „dekalog”, ponieważ Dekalog przekazany Mojżeszowi mu się nie podoba. Oficjalnie twierdzi, że nie chce być w niebie, ponieważ jego zdaniem według judeochrześcijańskiej wiary Bóg dał człowiekowi panowanie nad całą planetą, a zwierzęta się nie liczą. Z tego też powodu nie chce iść do Nieba, gdzie ma nie być ani drzew, ani zwierząt, tylko katolicycy fundamentaliści... Oto zatem eschatologiczne poglądy tego wpływowego „humanisty” roku 1990<sup>4</sup>.

<sup>1</sup> A. Zwoliński. Człowiek wobec przyrody, w: Człowiek. Osoba. Płeć, red. M. Wójcik, Warszawa 1998, s. 241.

<sup>2</sup> Abp K. Majdański, Kwestia demograficzna – między cywilizacją życia a cywilizacją śmierci, w: Arena bitwy o życie. Aktualna sytuacja demograficzna w świecie i Polsce, red. abp K. Majdański, Łomianki 2000, s. 91.

<sup>3</sup> Zob. Ch. Trueheart, Ted Turner Updates Moses: Cable Mogul Delivers Ten Commandments, Washington Post, October 31 1989 C1 i C6.

<sup>4</sup> T. Turner, 1990 Humanist of the Year, Humanism’s Fighting Chance, January/February 1991, s. 15.

Również i inny multimiliarder, ponoć najbogatszy człowiek świata, Bill Gates, rozprowadzał w 1994 r. CD-ROM, zatytułowany „Niebezpieczne stworzenie”, w którym jako najbezwzględniejsze ze wszystkich istot żywych na Ziemi przedstawiono niemowlę...

Widzimy zatem, że bardzo wpływowi dzisiaj biznesmeni żywią jakieś opinie nie tylko na temat zdobywania i jakoby bezinteresownego rozdawania pieniędzy, ale mają także zamiary przebudowania Ziemi i Nieba. Przebudowanie Nieba i Ziemi nie według Bożego planu, ale na swój obraz i podobieństwo. Ziemia i Niebo mają być puste...

**Marek Czachorowski: Defenders of life?**

The late twentieth century promotes the culture of death by wielding the language of life. Taking man's life is promoted in the name of "life", and the boundaries between the various forms of life are deliberately obliterated. The promotion of an unconditional protection of natural environment leads to treating human life on a par with other forms of natural life. Measures taken with the intent to desacralise human life are supported by many of the wealthiest people of the world.